Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 43 Dnia 4 grudnia 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.

Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 43

GŁOS

TYGODNIK
RELIGIJNO-SPOŁECZNY

STARO-KATOLICKI

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 43 Dnia 4 grudnia 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

FIKCJA W RELIGJI

C. d.

Wobec prawd Ewangelij, Listów Apostolskich i nauki Ojców Kościoła musi zachwiać się i runąć nauka o władzy biskupa rzymskiego nad Kościołem Powszechnym. Nie mamy zamiaru pisać traktatu teologicznego o tem zagadnieniu. Jest to przedmiot dla specjalistów. Zaznaczamy tylko, że sam św. Piotr nic o tem nie wiedział, gdyż w Listach Powszechnych, które napisał, nazywa siebie tylko „sługą i Apostołem Jezusa Chrystusa". A nie mówi o tem, żeby miał być „wikarym Chrystusa", „głową lub opoką Kościoła", a tem bardziej „zastępcą Boga Wszechmogącego na ziemi", jak w 1892 r. nazwał siebie Leon XIII w encyklice do biskupów Wschodniego Kościoła. Inni Apostołowie również nic o tej władzy Piotra nie wiedzieli. Widocznem jest to stąd, że chociaż wobec nich Chrystus mówił do niego: „Ty jesteś Piotr, a na tej Opoce zbuduję Kościół Mój i bramy piekielne nie przemogą przeciwko Niej" (Mat. 16, 18), — to w trzy lata potem na Ostatniej Wieczerzy wiodą między sobą „spór, któryby z nich zdał się być większym" (Łuk. 22, 24). Chrystus nie odpowiada im, że Piotr ma być „większym„ nad wszystkimi, — ale zaznacza, że taka władza przystoi świeckim panującym. Oni zaś mają pamiętać o następujacej nauce Mistrza: „Ojca nie nazywajcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec Wasz, Który jest w Niebiesiech. Ani się nazywajcie nauczycielami, albowiem jeden jest Nauczyciel Wasz Chrytus; wy zaś wszyscy bracia jesteście" (Mat. 23, 9, 10, 8). Św. Paweł Apostoł, którego nie możemy w żadnym razie pomówić o herezję, wyklucza samą nawet możliwość zastępstwa przez człowieka Chrys-

tusa gdy mówi: „Innego fundamentu nikt nie może założyć okrom Tego, który założony jest, Którym jest Chrystus Jezus“ (I Kor. 3, 11).

Podobnie żaden z Ojców Kościoła, spadkobierców nauki apostolskiej, nie mówi o wyniesieniu Piotra i jego następców w Rzymie na godność „wikarych i zastępców Chrystusa“? Kamieniem węgielnym nauki teologów rzymskich o władzy papieskiej nad Kościołem są słowa Chrystusa, wyrzeczone do Piotra, zapisane u św. Mateusza 16, 18: „Ty jesteś Piotr, a na tej Opoce zbuduję Kościół Mój i bramy piekielne nie zwyciężą przeciwko Niej“.

Św. Augustyn, wielka powaga w Kościele Zachodnim, na te słowa Chrystusa takie daje wyjaśnienie: „A ja tobie powiadam: ty jesteś Piotr“; ponieważ Ja jestem Opoką, ty jesteś Piotrem (co znaczy zbudowanym na Opoce p. n); bo nie Opoka od Piotra, ale Piotr od Opoki; jak nie Chrystus od chrześcijanina, ale chrześcijanin od Chrystusa. „I na tej Opoce zbuduję Kościół Mój;“ nie na Piotrze, którym ty jesteś, ale na Opoce, którą ty wyznałeś“. (Sermo 270).

Św. Grzegorz Wielki, nie byle kto, ale biskup rzymski z VI w., odżegnywa się nie tylko od władzy nad całym Kościołem, ale od samego tytułu „biskupa powszechnego“. W liście do Jana biskupa konstantynopolitańskiego pisze: ,,Kogo naśladujesz w tym przewrotnym tytule („biskup powszechny“ p. n.) jeżeli nie tego, który wzgardziwszy zastępami anielskimi, z którymi był społecznie zjednoczony , usiłował wynieść się do szczytu wyłączności, aby nikomu nie podlegać, a nad wszystkimi panować; który rzekł: „Wstąpię na niebiosa, ponad gwiazdy wywyższę stolicę moją; wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu“. Czemże bowiem są twoi bracia, Biskupi Kościoła Powszechnego, jeżeli nie gwiazdami niebieskiemi? Dążąc do wyniesienia się nad nich, przez tytuł wyniosły, cóż innego mówisz, jeżeli nie to: „Wstąpię na niebiosa, ponad gwiazdy niebieskie wywyższę stolicę moją“? Czyż wszyscy biskupi nie są obłokami, których jeżeli Wasze Braterstwo usiłuje podbić pod swoją władzę, cóż innego mówi, jeżeli nie to, — co starodawny wróg powiedział: ,,Wstąpię na wysokość obłoków“? Cóż tedy rzeczesz na tym strasznym sądzie, jeśli pożądasz, żeby Cię nazywano nie tylko ojcem, ale powszechnym ojcem na świecie? Cóż powiesz na na sądzie Chrystusowi, Głowie Powszechnego Kościoła, jeśli wszystkie członki Jego chcesz poddać pod Swoją władzę, przyswajając sobie tytuł powszechnego biskupa“ (Gr. M. Ep. 18 l. 5)?

Te dwa świadectwa wystarczą.

A więc z nauki Chrystusa w Ewangeljach, z Listów Apostolskich, oraz z nauki nie jakichś błędnowierców, ale z dzieł Ojców Kościoła i to

takich filarów, jak Św. Augustyn z V w. i papież Św. Grzegorz Wielki z VI w., okazuje się, że władza jednego biskupa nad Kościołem Powszechnym — to, mówiąc oględnie, fikcja. Podniesiono ją, zwłaszcza na Soborze Watykańskim 1870 r. do powagi dogmatu wiary czyli prawdy objawionej przez Boga. Skutki tego musiały być fatalne tak dla religji, jak wogóle dla Kościoła. Bo Chrystus, Który pozostał między ludźmi w Eucharystji, powiniem być Najwyższym i Powszechnym Pasterzem dusz, Królem świata oraz Sercem odkupionej przez Siebie ludzkości, z którego miało płynąć dla niej życie Boskie. Postawienie zaś w Kościele na Jego miejscu człowieka, — nauka, że ten człowiek jest najwyższym pasterzem, głową i fundamentem Kościoła sprowadziły Chrystusa do fikcji. Siłą logiki przysłonięcie Chrystusa autorytetem człowieka przecięło w wielu duszach — bezpośredni kontakt z Chrystusem Bogiem. Zgasła dla nich Prawda, stracili z uwagi Źródło Miłości. Zamiast podnosić się do „miary wieku zupełności Chrystusowej" (Efez. 4, 13), — zaczęły upadać. Fikcja nie mogła zastąpić religji ani dać życia Kościołowi.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę II Adwentu według św. Mateusza r. 11.

Onego czasu: Jan gdy usłyszał w więzieniu dzieła Chtystusowe, posławszy dwuch uczniów swoich, rzekł Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Poszedłszy donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli; ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają; a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. I gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą.

Człowiek, rzucony na fale trosk życiowych, zapomina łatwo, że jest dziecięciem Boga, bardzo przez Niego umiłowanem. Zapomina, że chociaż zdala jest od Ojczyzny i Ojca, którym jest dla niego Bóg, — jednak ten Ojciec ani na jedną chwilę nie przestaje myśleć o nim, miłować go i posyłać mu Swą łaskę i pomoc we wszystkich potrzebach ducha i ciała. Więc żyje człowiek, jak wygnaniec; żyje życiem czysto ziemskiem; nie troszczy się o to, co nazywamy „łaską Bożą". Jest to rzecz najistotniejsza w życiu jednostki i w życiu zbiorowem. Łaska Boża oświe-

ca umysł człowieka, umacnia wolę, zapala serce. Dzięki łasce człowiek oddaje się pod kierunek Najwyższej Mądrości, która jest równocześnie Miłością, więc ma na celu szczęście jednostek, społeczeństw i ludzkości. Dzięki łasce człowiek przestaje błąkać się po manowcach życiowych. Bo nie troszcząc się o łaskę, naraża się na ciemności ducha, na błędy i upadki. Oddając się pod kierunek łaski, przyczynia się do realizacji w nim myśli i zamiarów Bożych, do wejścia na drogę przeznaczeń, jaką wytknęła mu Dobroć Boga. Innemi słowy, wchodzi w kontakt z Bogiem, Który nadaje jego życiu charakter Boski: rozwija budowę ducha ludzkiego, wskazuje mu jego posłannictwo na ziemi i udziela mu mocy do jego spełnienia.

Czem jest dla człowieka utrata łaski Bożej, widzimy z faktu opowiedzianego w dzisiejszej Ewangelji.

Oto św. Jan Chrzciciel, oświecony łaską, poznał w Panu Jezusie Zbawiciela świata; wydał o Nim świadectwo wobec tłumów: „Oto Baranek Boży, oto Ten, Który gładzi grzechy świata. Ten jest, o Którym powiadam: za mną przy chodzi Mąż, Który stał się przede mną; Ten jest Który chrzci w Duchu Świętym. I ja widziałem i świadectwo wydałem, że Ten jest Syn Boży“ (Jan 1, 29 - 34). Gdy zaś światło łaski Bóg odjął Janowi, Jan posyła dwóch uczniów swoich i pyta Chrystusa Pana: „Tyś jest, Który masz przyjść, czyli innego czekamy“? Odjęcie łaski, czy to z winy człowieka czy też dla spełnienia zamiarów Bożych, powoduje takie ciemności ducha, że człowiek zapomina o dawnem oświeceniu przez łaskę i może stracić nawet świadomość, że Chrystus jest Zbawicielem świata i w Nim należy szukać światła Prawdy i ognia Miłości, które warunkiem są prawdziwego życia dla ducha ludzkiego.

Pan Jezus, Który miłuje człowieka i zawsze okazuje pomoc proszącym, odpowiada uczniom Janowym: „Poszedłszy donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają“. Zamiast dać prostą odpowiedź na pytanie Jana, Pan Jezus powołuje się w tych słowach na proroctwo Izajasza, który przepowiedział cuda miłości, jakie miał uczynić Mesjasz dla nieszczęśliwych. Te znaki dawały nieomylne świadectwo Boskiego posłannictwa Pana Jezusa, gdyż nie mogły być zdziałane przez człowieka.

Z tego powodu Pan Jezus kończy swoją odpowiedź: „Błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy“. Błogosławiony, kto w Niego uwierzy, kto pozna Jego Serce, kto w Nim położy niezachwianą

ufność i Jemu odda się bez zastrzeżeń z miłości. W takim duchu zaczynają się skutki nawiedzenia Pańskiego; „staje mu się zbawienie i synowstwo nie już Abrahama — Ojca żyjących, ale synostwo Boże“. Albo zmartwychwstaje, jeśli był umarły przez grzech, albo budzi się do czynu, jeśli spał duchowo.

Gdy uczniowie Jana odeszli, Pan Jezus zaczął swój Boski wykład dla rzeszy o Janie: „Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłuczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam i więcej, niż proroka“.

Człowiek z natury swej jest „trzciną chwiejącą się od wiatru“ pod względem moralnym. Ale nawiedzony przez łaskę, oile ją przyjmie, staje się skałą niewzruszoną. Porzuca miękkie i wygodne życie. Obiera sobie za największy skarb pójście w ślady wyniszczonego, wzgardzonego, ubogiego, dźwigającego Krzyż i umierającego na Nim Chrystusa. Staje się w duchu jedno z Chrystusem. Wtedy Chrystus zwierza mu tajemnice Swego Serca, czyni go Swoim powiernikiem i prorokiem do zaniedbanych duchowo braci. Taki duch staje się nawet więcej, niż prorokiem na podobieństwo Jana Świętego, na którym wypełniło się proroctwo Malachjasza proroka: „Oto Ja posyłam Anioła Mego przed obliczem Twojem (Pana Jezusa), który zgotuje drogą Twoją przed Tobą“(3,1).

Bracia i Siostry Marjawici! Kłamalibyśmy, gdybyśmy śmieli powiedzieć, że łaska Boża, że Wielkie Miłosierdzie Boże nie nawiedziło nas. Każdy z nas pamięta ten dzień wielkiego w duchu wesela. Ale po tylu latach jaki uczyniliśmy użytek z łaski Pańskiej? Czy była ona największą wartością w naszem życiu? Czyśmy jej nie sprzedawali za miskę soczewicy? Idźmy powtórnie do Pana; naśladujmy Jana św., który wysyłał uczniów do Pana Jezusa z zapytaniem: „Tyś jest, Któryś miał przyjść, czyli innego czekamy“. Pytajmy Go na Adoracji, pytajmy usilnie, wspierani pomocą Jego Matki. A On przypomni nam pierwsze dni naszego powołania, jakośmy Jego usłyszeli, jakośmy patrzyli na Światło Jego Prawdy, zaczęli chodzić drogami cnoty, — jako nas grzesznych wskrzesił na duchu i dał nam tyle szczęścia wewnętrznego, że dla Niego nieśliśmy w ofierze opinję świata, mamonę, a nawet samo życie. Błagajmy, by nas i dzisiaj zbudził z ospalstwa i uczynił Aniołami zwiastującymi Jego powtórne przyjście.

Bp. J.

PSALMY

I

Panie, oto do domu mojego przychodził człowiek i mówił, że jest od Ciebie posłany,
Iżby nauczył ludzi Prawdy, która jest Twoją, i drogi, która do Żywota prowadzi.
I mówił, że ma na sobie Znamię nauczycielstwa i Znamię Łaski, która jest w Tobie,
Iżbym uwierzywszy słowom jego, miał Żywot.
I iżbym, przez niego do Ciebie przyszedł, Któryś go pomazał.
Bowiem on ma Znamię nauczycielstwa i powagę Prawdy w uściech, którąś mu dał.
Tedy nie inaczej mam iść do Ciebie, jedno przez niego, i nie inaczej wołać za Tobą, jedno, jak on każe.
Bo jakeś rozkazał i takeś chciał, Panie, iżby było.
A jam go, Panie, nie usłuchał i pozwoliłem mu, iżby odszedł.
I nie widziałem na nim Znamienia nauczycielstwa, ani nalazłem w nim Prawdy, która jest w Tobie.
I mówiłem mu: Pokaż żeś jest posłany, a uwierzę, i Znamię mi nauczycielstwa odsłoń, a pójdę, dokąd mnie powiedziesz.
Bo łaknie serce moje głodem, a dusza moja w pragnieniu omdlewa.
Tedy się, Panie, rozgniewał gniewem, i wychodząc z domu mojego, otrząsał pył z nóg swoich.
I domowi mojemu przekleństwo rzucił i karą Twoją, Panie, mi groził.
Twój li to gniew był w nim, Panie, Twoje li w ustach jego przekleństwo?
I Twoja li nademną kara zawieszona, i Twój li nademną Sąd, Panie?

II

I przychodził do domu mojego drugi i nauczał, Panie, jako i tamten.
I wołał do mnie sercem, które miał czyste, i na Ciebie się powoływał, żeś go posłał.
I prosił, iżbym usłuchał głosu, który jest Twoim, i Prawdy, której na nim Znamię położyłeś.
I drogę mi obiecywał bezpieczną, i skrzydeł Twoich osłonę przyrzekał; a kiedy mówił do mnie, płakał.
Bo pełne miał Ciebie serce, Panie, i słowa miłosne na ustach.
I mówił, jak gdyby Ciebie oglądał, i jak gdyby znalazł Ciebie, Który jesteś.
A jam mu, Panie, nie uwierzył, i nie poszedłem za nim, gdy odchodził.
Tedy zasmucił się troską i bólem i Twojemu mnie Miłosierdziu polecał.
I na dom mój błogosławieństwa wzywał, a na oczy moje o światło się modlił.
Iżbym uwierzywszy słowu, które od Ciebie dostał, przejrzał.
I iżbym, za nim poszedłszy, do Ciebie, Panie, mógł trafić.
I iżbym, w ciemnościach nie ginął, ani w błędzie, ale iżby dusza moja radowała się w Tobie.
A przeciem za nim nie poszedł, alem się ostał i patrzyłem za nim, że odchodził.
Jednom mu sercem dziękował, że był, i sercem gonił za nim, że był dobry.
Bom widział, że mnie miłował bardzo, alem Znamienia Twojego w nim nie znalazł.
Tedy odszedł, a obejrzał się jeszcze, odchodząc, i widziałem, Panie, że był smutny.
Twój li to smutek był w nim, Panie, i Twoje li to były łzy, kiedy płakał?
I Twoje li to były słowa, które mówił, i Twoja li to miłość szła do mnie, kiedy mnie nawiedzał?
Twoja li to Prawda, Panie?

III

Tedy ostałem sam, Panie, i samotny do Ciebie idę.
I z pustyni mojej wołałem do Ciebie i serca mojego płaczem Cię przyzywam.
Bowiem nie przez pychem to uczynił ni, przez zawiść i nie spokój przez to zyskałem jedno mękę.
I łacniej było iść za nim, niż się ostać, i lżej za nim do Ciebie wołać, niż Cię szukać.
Tedy, jeślim tak uczynił, przecz że byś mnie miał karać?
I jeślim drogę wybrał cięższą, przecz że byś mnie potępił?
Ty, co mi serce otworzyć możesz, i w nim się, Panie, jak w swojem przeglądać?

IV

Tedy przyjdź do mnie, Panie, i oczom moim nakaż, iżby widziały.
Bo oto jest, jako liść z drzewa lecący, który wiatr jesienny unosi.
I jako tułacz jestem, na pustkowiu stojący, któremu tęsknota przewodzi.
I jako dziecko jestem zalęknione, które głosu ojcowego nie słyszy.

Wojciech Rostworowski

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

14) C. d.

— Rzymianko, Rzymianko!.. A ty, mój rodzony narodzie, jesteś dzisiaj pozbawiony władzy, jesteś poza prawem!..

— Jeżeliby nie Leontyna, — jęknęła Greczynka, — wolałabym tutaj umrzeć i nigdybym nie poszła do wysoko urodzonej matrony...

I płacząc, całowała Leontynę, która wyrywała się do wyjścia z ubogiego mieszkania.

— Pirallido, siostro moja! z — miłością najtkliwszą odezwała się Serafina, obejmując chorą, — moja najdroższa, uspokój się... Dlaczego mi ból zadajesz? Dlaczego krzywdzisz ją? Wszystko to są podmuchy szatana, ducha pychy! On to nienawidzi ludzi z powodu obiecanego im przez Boga szczęścia, którego sam siebie pozbawił, gardząc Wolą Najwyższego... Idźmy już wkońcu do Lucylli; nie dostrzeżesz tam najmniejszego powodu ani pozoru do niezadowolenia lub najmniejszej przykrości!

Serafina podała jej rękę i wyszła z mieszkania, drugą ręką prowadząc dziewczynkę, która szczerze cieszyła się i śmiała...

— Dosyć tego, matko! dźwięczał jej głosik srebrzysty; czyż to możliwe, żebyśmy mieszkając u Lucylli już przez to źle postępowały?.. A gdyby i ona miała ot takusieńkie mieszkanie, jak my mamy obecnie, czyż nie przyjęłybyśmy jej do siebie?... Przecież gdybyśmy, matko, miały taki duży dom, jak Lucylla?.. Napewno... co, czy nie tak?...

Przytem Leontyna patrzała w oczy matce. Pirallida mimowolnie uśmiechnęła się na jej dziecięce szczebiotanie; lecz wychodząc przez drzwi, obejrzała się za siebie z jakimś smutkiem i zasępiły się — otoczone tym smutkiem — jej promieniste oczy.

Na ulicy czekali z lektyką niewolnicy.

— Proszę siadać, — przemówiła Serafina do Greczynki i jej małej; niech Chrystus będzie z wami!..

Pirallida powoli usiadła, mając ciągle ten sam wyraz smutku na twarzy; Leontyna, śmiejąc się, wskoczyła jak ptaszyna do lektyki.

— Oto niosą mnie, jak bogatą patrycjuszkę, a ja nie mam nic, jestem uboga, — odezwała się Pirallida i uśmiech ironiczny przebiegł po jej ustach.

Serafina dała znak ręką niewolnikom, a ci ostrożnie i lekko podnieśli lektykę, kierując się ku Awentynowi.

— Zbawicielu mój i Boże, poślij do jej serca zgodzenie się z nowym losem, — powiedziała Serafina, patrząc w stronę oddalającej się Pirallidy.

Poddając się jakiemuś raptownemu uczuciu, Serafina wróciła do izdebki pozostawionej przez Greczynkę i pilnie ją obejrzała, jakby chciała dobrze zapamiętać jej ubogie urządzenie.

— Zamęczyła się, — szepnęła, — mieszkając w takich warunkach... nie widziała światła dziennego... A jednak nie chciała opuścić tego miejsca swych cierpień!.. A ja? Mieszkam w przepychu i nawet nie rozumiem braków... W moich pokojach stoją jaspisowe wazy,—a tylu ludzi nie ma nawet kamiennego dzbana do wody. Jadam wyszukane potrawy, a biedni Chrystusowi nie mają kawałka suchego chleba! Jakżeż mi ciąży na sumieniu to bogactwo; jaki mi wstyd posiadać tyle cennych drobiazgów! Muszę, muszę oddać wszystko zbyteczne i zbytkowne na biednych braci mego Zbawcy i Króla mego serca.

I Serafina, oddana swym myślom, szybko wyszła na ulicę. Gdy przechodziła przez vicus Jugarius, nie spostrzegła, jak zbliżył się do niej już nam znany Kaninjusz Celer.

— Ave, clarissina virgo (witaj, najznakomitsza dziewico)! pozdrowił Serafinę.

Serafina drgnęła, usłyszawszy nieoczekiwane pozdrowienie i spostrzegłszy Rzymianina, chciała go minąć; lecz ten zaczął żywo mówić, zwracając się błagalnie do niej:

— Szlachetna Serafino, zatrzymaj się chociaż na chwilę, a następnie pójdziesz dalej... Wysłuchaj, o! wysłuchaj mnie!... Ja upakarzam się przed tobą, jak niewolnik...

Zauważywszy, że dziewica chrześcijańska cofnęła się w bok od niego, Kaninjusz żałośnie i z przerażeniem krzyknął:

— Zlituj się, wysłuchaj mnie!... Dla Ukrzyżowanego, w Którego wierzysz, zatrzymaj się, błagam cię o to!..

— Czego chcesz? Czemu prześladujesz mnie? rzekła Serafina; co chcesz otrzymać ode mnie?.. Przecież dałam ci raz moją odpowiedź i więcej nic nie mam do powiedzenia...

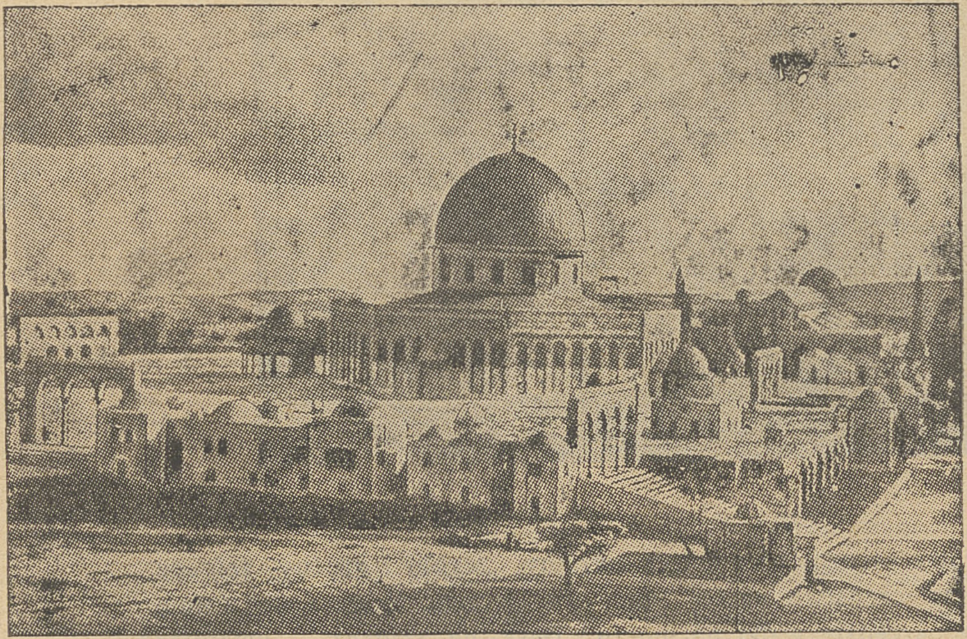
Głos jej był suchy i bezlitosny; już sprzykrzyło się jej to ordynarnie dokuczliwe ubóstwianie ze strony Rzymiamina.

— Serafino, — mówił cicho Kaninjusz głosem urywanym wskutek namiętnej miłości,— zgódź się, zechciej być moją małżonką... małżonką, której oddawać będę cześć boską... Małżonce Augusta Oktawjana stawiają ołtarze i wznoszą pomniki; ja zbuduję ci świątynię i postawię ci w niej ołtarz z białego marmuru, — na którym codziennie będzie palone kadzidło... ara turicrema (ołtarz specjalnie do palenia kadzideł p. n.) będzie się lśniła przed twoją statuą, wzniesiona ze szczerego złota... Co? gardzisz tem... Nie potrzeba, nie potrzeba! mówisz z pogardą?... Przecież twoja religja nie wzbrania wyznawcom małżeństwa... Bez ciebie dla mnie wszędzie ciemności i rozpacz, zwłaszcza rozpacz i zniechęcenie do życia, przed którem nie mogę nigdzie uciec... W niczem, w niczem nie znajduję zapomnienia, a tem bardziej radości... Bez ciebie pozostaje mi spróbować albo zimna miecza albo ciepła wanny (śmierć przez otworzenie żył w ciepłej wannie p. n.)

C. d. n.



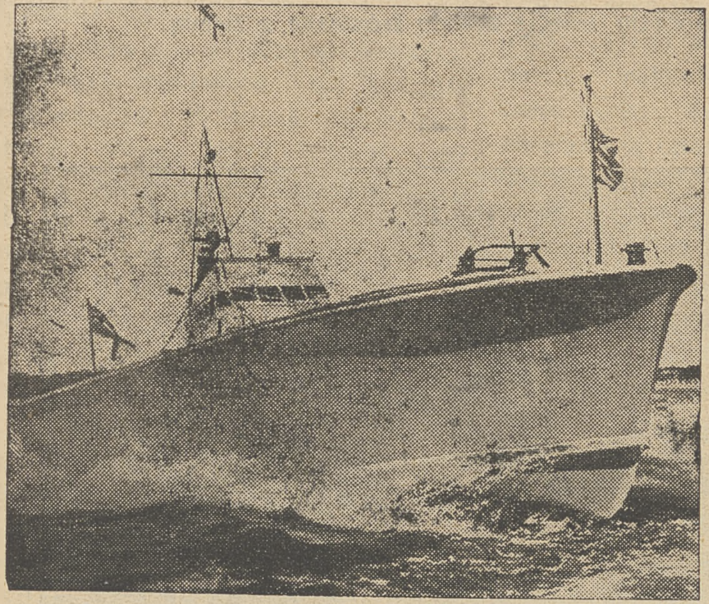
W odpowiedzi na ciągłe napady band arabskich z wioski Ni'Ar w Palestynie na poblis-kie kolonje żydowskie, dowództwo wojsk angielskich ewakuowało z tej wioski całą lud-ność, poczem osiedle zostało zrównane z ziemią.



Słynny meczet Omara w Jerozolimie.



Pan Prezydent Rzplitej osobiście udekorował krzyżami zasługi pracowników leśnych z inspektorem Buczackim na czele, za zasługi na polu łowiectwa.



Nie papierowe zabezpieczenie lecz zwrotny, szybki i groźny ścigacz zapewni bezpieczeństwo naszej pracy na morzu. Ścigacz to cenne i skuteczne narzędzie walki na morzu. Dasz na ścigacz — uwolnisz się od troski o nasze połączenie morskie i zapewnisz krajowi bezpieczne dostawy w razie wojny.

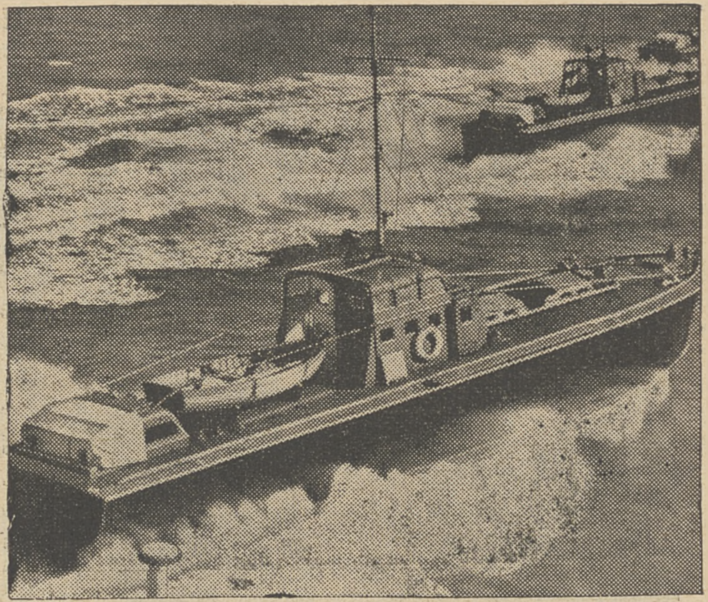


Marja Skłodowska - Curie.

W dniu 23 listopada rozpoczął się w Polsce „Tydzień przeciwrakowy", poświęcony głównie uczczeniu pamięci wielkiej uczonej polskiej, odkrywczyni radu Marji Skłodowskiej -Curie.

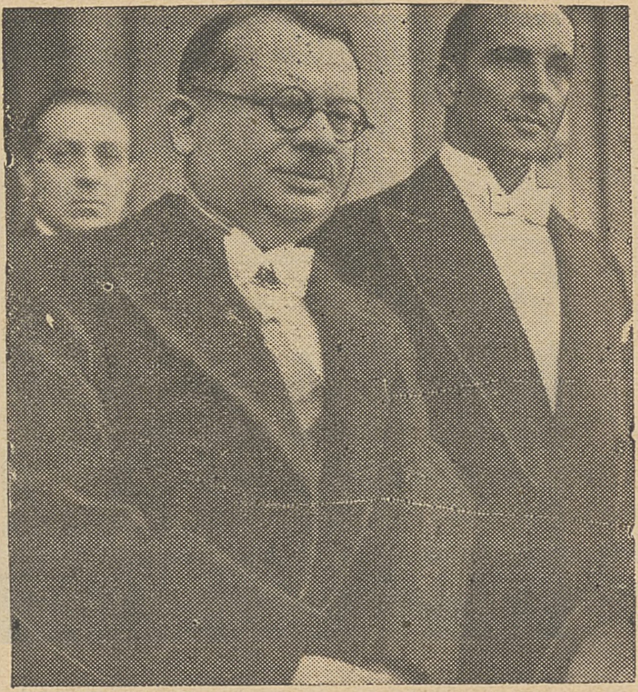


Budynek główny Instytutu Radowego w Warszawie.

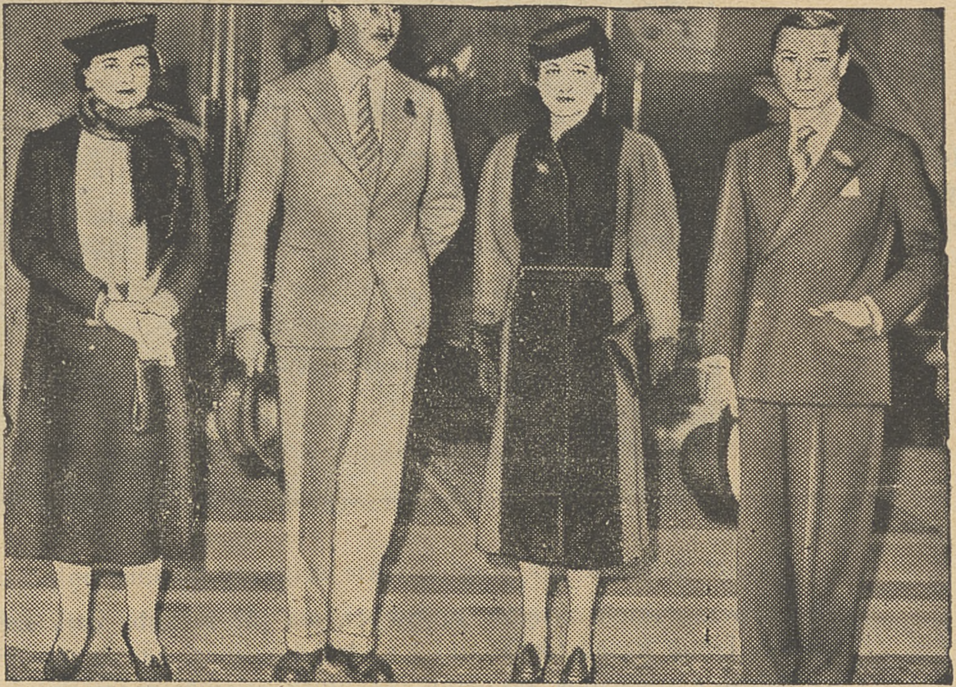


Takie ścigacze ma Anglja, takie ścigacze musimy mieć my...

Ten typ morskich okrętów bojowych ma już za sobą cały szereg sukcesów. Umie kąsać torpedami i to tak dotkliwie, że pancerniki i kontrtorpedowce na widok szybkich jak błyskawica ścigaczy, czują się niezbyt pewne. Musimy wybudować taką flotę wojenną, abyśmy mogli zapewnić bezpieczeństwo naszej pracy na morzu.



Nowomianowany poseł dr. Tytus Komarnicki minister pełnomocny Rzplitej przy rządzie szwajcarsk'm, złożył ostatnio listy uwierzytelniające na ręce Prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej..



Jak donosiła prasa ks. Gloucester z małżonką (na lewo) odwiedził w Paryżu księstwo Windsoru (na prawo), co uważane jest za wstęp do pogodzenia się b. króla z rodziną i do powrotu b. Edwarda VIII do Anglji.

Z GŁOSÓW PRASY

Tygodnik „Kronika Polski i Świata" w № 40 umieścił artykuł Jana Rembielińskiego traktujący o bolączce wzajemnego braku zaufania pomiędzy ludźmi, która jak wiemy wszędzie się wcisnęła niestety i podkopuje z powodzeniem najlepsze poczynania i stara się zniszczyć energję twórczą każdej wybitniejszej jednostki.

Podajemy poniżej w skróceniu ten znamienny artykuł, pochodzący z obozu naszych przeciwników klerykałów:

„Wzajemny brak zaufania jest jedną z głównych przyczyn upadku naszego życia politycznego, nie tylko przez to, że sprowadza je na poziom małomiasteczkowych „dyplomacyj" i „rozgrywek", lecz i dlatego także, iż utrudnia niekiedy wręcz uniemożliwia poważniejsze zorjentowanie się w prawdziwym położeniu kraju. Z jednej strony bowiem niedostateczne zaufanie rządzonych do rządzących sprawia, że ci ostatni, oraz ich zwolennicy, nie mają odwagi przedstawić ogółowi istotnych niebezpieczeństw i trudności i szerzą nastroje łatwego optymizmu, gdy niezbędna jest atmosfera czujności i troski. Z drugiej strony znów, brak zaufania rządzących do rządzonych prowadzi do lęku przed szczerem wypowiedzeniem się opinji, do krępowania jej i tym samym obniżania i tamowania rozwoju myśli politycznej i politycznej kultury. W rezultacie zaś — powszechne spłycenie i coraz tragiczniejsze nieprzygotowanie narodu do wielkich zadań, które niesie przyszłość.

Gdyby teraz, z kolei zechcieć sformułować kilka uwag na temat następny: w jaki sposób przywrócić czy też wytworzyć to niezbędne zaufanie w stosunkach międzygrupowych, zagadnienie bynajmniej nie okaże się łatwe. Jasne jest bowiem, że zaufanie — to pewien stan subjektywny, którego nie sposób przecież programowo sobie narzucić i którego nie zdobędzie się jakimś pojedyńczym aktem politycznym czy „gestem". Dlatego właśnie tak niesłychanie ważną rzeczą jest budowanie na tych zaufaniach, które już istnieją. Z tego względu też tak szczególnie doniosłe znaczenie posiadają owe faktyczne więzy wzajemnej ufności i nieraz przyjaźni, zadzierzgnięte od dawna rozsianymi dziś po różnych partjach i ugrupowaniach przedstawicielami pokolenia, które w latach 1918—1920 wspólnie chwyciło za broń w walce o niepodległość, następnie zaś, po koleżeńsku — mimo sporów i różnic programowych— umiało współpracować nad organizowaniem życia w odbudowanej Rzplitej. Ale nie one jedne: wszyscy Polacy, którzy przez bliższe współżycie na tle działalności społecznej, zawodowej itd. nauczyli się — przy zachowaniu odmienności swych poglądów — wzajemnie szanować się i wierzyć w swój patriotyzm i swą dobrą wolę, stanowią w polskiem życiu politycznem tę cenną siłę, która posuwa rozwój jego w pożądanym kierunku.

A następnie drugi punkt, niezmiernie ważny jako postulat wobec tych wszystkich, którzy rzetelnie, szczerze nad uzdrowieniem naszych stosunków pragną pracować. Muszą oni, mianowicie, zdobyć się na podstawę zaufania w życiu publicznem do tych nawet, którzy ich nawzajem zaufaniem nie darzą, muszą ufnością odpowiadać na brak ufności, bo tylko w ten sposób, tym niejako z góry udzielonym kredytem można naprawdę przełamywać te zapory, jakie obecnie istnieją często pomiędzy jednakowo myślącymi Polakami. I aczkolwiek w teraźniejszej atmosferze krętactwa łatwo przewidzieć naprzód, iż można paść ofiarą swego zaufania, to straty, wynikłe stąd, choć dla jednostek czy grup oszukanych, byłyby — ze stanowiska interesu ogólnego—czymś bez porównania drobniejszem, niż te szkody, które przynosi Rzplitej dzisiejszy bezruch, ową powszechną nieufnością wywołany.

Jakże bowiem przedstawia się sytuacja obecna? Oto albo poszczególne ugrupowania stoją naprzeciw siebie w podstawie wrogiej, nie dopuszczającej nawet wymiany zdań, albo jeśli, czy to po jednej czy też drugiej stronie zjawią się czasem jakieś tendencje istotnie pojednawcze, strona przeciwna natychmiast wyprowadza stąd następujący wniosek: „Ha, już widocznie słabną, już ich siły nerwowe są na wyczerpaniu! Teraz musimy być jeszcze bardziej twardzi, jeszcze bardziej nieustępliwi niż kiedykolwiek, aby ich wreszcie zniszczyć i zmusić do kapitulacji!". Idea, że powodem dążeń do współpracy może być — i u kogoś z grupy przeciwnej — troska o Polskę, wydaje się czemś tak egzotycznem, tak zabawnem, że żaden „serjo" „wyrobiony" polityk nie skompromitowałby się dopuszczeniem — nawet w myśli — podobnej hipotezy...

A bez tej hipotezy, która jest przecież po prostu wiarą w naród, jako więź praktycznie istniejącą, rzeczywistą, trudno posunąć się chociaż o krok naprzód ku rozwiązaniu dzisiejszych trudności.“

W dwutygodniku „Myśl Polska“ № 20 Eugenjusz Łagiewski tak dowodzi konieczności tworzenia wspólnej granicy pomiędzy Polską i Węgrami.

„Wspólna granica z Węgrami jest dla nas kwestją pierwszorzędnej wagi i nie wolno nam spocząć, dopóki jej nie zrealizujemy. Sytucja w Europie jest dziś jasna i przejrzysta. Bolszewicki kolos szukający drogi do Europy kieruje się przez basen dunajski. Polska w łączności terytorjalnej z Węgrami będzie potężnym murem, który zapobiegnie bardzo niebezpiecznym starciom i konfliktom. W tym murze polsko-węgierskim jest dziura w postaci Rusi-Podkarpackiej. Jest to otwór bardzo niebezpieczny, który za wszelką cenę trzeba załatać. Włączenie Rusi Podkarpackiej do bastjonu polsko-węgierskiego położy raz na zawsze kres czesko-rosyjskim sojuszom. W tym wypadku stanie się dopiero możliwy tak lansowany dziś projekt współpracy polsko-węgiersko-czeskiej w przedłużeniu linji na Bałkany i Italję.

Oparcie się Węgier o południową ścianę Rzeczypospolitej wciąga je automatycznie w orbitę wspólnej z nami polityki antybolszewickiej.

Reasumując wszystkie wyżej przytoczone argumenty, mające swe całkowite oparcie i uzasadnienie w pożółkłych kartach historji, musimy uznać, że walka o wspólną z Węgrami grancę jest dzisiaj podstawową polską racją stanu.

Hitlerowski „Angriff“ przypuścił ostry atak na papieża.

Jakiem prawem — woła to pismo — papież reprezentat Chrystusa, wygłasza twierdzenie, w stylu żydowskich podżegaczy wojennych, o politycznych zamiarach Rzeszy, twierdzenia, które należy zaliczyć do pełnych nienawiści oszczerstw?

„Angriff“ zapewnia, że Hitler dąży do współpracy z cywilizowanemi państwami, a nie do przewagi nad nimi, po czem pod adresem papieża dadaje:

„Ta postawa człowieka, pozwalającego się czcić jako ojca całej ludzkości, sama siebie osądza. To jest ślepa nienawiść“.

Łodzianin

Z Polski i ze świata

Bezpodstawne pogłoski o rekonstrukcji gabinetu

Dnia 23 listopada. w godzinach porannych rozeszła się w kołach politycznych pogłoska, jakoby jeszcze przed otwarciem nowych izb ustawodawczych nastąpić ma częściowa rekonstrukcja gabinetu gen. Składkowskiego.

Mówiono nawet, że czterej ministrowie, których ogłoszono na liście senatorów z nominacji, opuszczą niezwłocznie swe stanowiska.

Ogłoszony w godzinach popołudniowych komunikat urzędowy położył jednak kres tym wszystkim pogłoskom.

Treść oficjalnego komunikatu brzmi jak następuje:

Dn. 23 listopada r. b. w południe p. prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski zameldował się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i złożył na jego ręce dymisję rządu.

Motywem dymisji było zakończenie prac powierzonych obecnemu rządowi przez Pana Prezydenta.

Pan Prezydent R. P. dymisji nie przyjął i postanowił, że rząd obecny ma nadal sprawować władzę.

Zwołanie Sejmu i Senatu

Nieprzyjęcie dymisji rządu gen. Składkowskiego przez P. Prezydenta R. P. oraz nie wykorzystanie aktu formalnego dla dokonania najdrobniejszych nawet zmian personalnych w łonie gabinetu, oceniane jest w kołach politycznych jako dowód, że Pan Prezydent R. P. w dalszym ciągu obdarza rząd gen. Sławoj-Składkowskiego swem całkowitem zaufaniem.

W wyniku aktu formalnego, który dokonał się na Zamku, w kołach politycznych prorokują rządowi gen. Sławoj-Składkowskiego żywot conajmniej aż do zakończenia zwyczajnej sesji parlamentarnej — do wiosny 1939 r.

Sesja nowowybranego sejmu i senatu była zwołana zarządzeniem P. Prezydenta R. P.; pierwsze posiedzenie sejmu, a również i senatu odbyło się w poniedziałek d. 28 b. m.

Jak zwykle, pierwsze posiedzenie obu izb ustawodawczych poświęcone było wyłącznie wyborowi marszałków, wicemarszałków i sekretarzy.

Na stanowisko marszałka sejmu wybrano prof. Wacława Makowskiego.

Na stanowisko marszałka senatu wybrano płk. Miedzińskiego.

Dekret o ochronie interesów państwa

Dnia 24 listopada opublikowany został niezmiernie doniosły dekret Prezydenta Rzplitej o ochronie interesów państwa. Dekret ten dzieli się na trzy części.

Obejmuje on przestępstwa przeciw obronności państwa i gospodarstwu narodowemu, przestępstwa przeciwko niezależności życia publicznego i przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu.

Specjalnie surowo karane będą przestępstwa, polegające na uszkodzeniu przedmiotów, służących celom wojskowym.

Za publiczne rozsiewanie fałszywych wiadomości, podważających zaufanie do waluty polskiej lub kredytu publicznego grozi kara więzienia do lat 3-ch. Chronione są również interesy eksportu polskiego. Eksporter, który wysyła zagranicę towar sfałszowany, może być skazany na 3 lata więzienia.

Surowe kary przewiduje dekret za przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu.

Specjalnym dekretem Prezydenta Rzplitej skrócony został biegnący obecnie okres wyborów samorządowych.

Skrócenie to odnosi się głównie do rad gromadzkich gminnych w województwach południowych i zachodnich, t. j. tam, gdzie z powodu wprowadzenia gminy zbiorowej, wybory samorządowe odbyły się później, niż w województwach centralnych i wschodnich.

Dekret postanawia, że wybory do rad gromadzkich na wymienionych obszarach mają być zarządzone przed dn. 15 lutego 1939 r., a do rad miejskich — przed 1 maja 1939 r., nawet w tych miastach, w których kadencja rad miejskich upływa dopiero z końcem 1940 roku.

Dekret skraca więc kadencje tych organów samorządowych, których kadencja kończyła się między 1 marca 1939 roku a 1 stycznia 1941 r. Skrócona będzie również kadencja rad powiatowych. Rady powiatowe wybrane będą w ciągu miesiąca po uprawomocnieniu się wyborów radnych miejskich i radnych gminnych.

Dnia 24. 11. ukazał się dekret Pana Prezydenta Rzplitej, który wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, o zakazie zrzeszeń wolnomularskich w Polsce. Należenie do masonerji będzie surowo karane.

Dekret zleca ministrowi spraw wewnętrznych rozwiązanie wszystkich zrzeszeń, zależnych od organizacyj wolnomularskich. Majątek zrzeszeń przejdzie na cele dobroczynności publicznej, archiwa zaś i dokumenty przyjmie państwo. Za należenie lub popie-

ranie zrzeszeń wolnomularskich grozi kara więzienia do lat 5-ciu.

Do przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu zaliczone jest w pierwszej linji publiczne nawoływanie do strajku powszechnego, bądź do powszechnego zamknięcia zakładu przez pracodawców, bądź do wstrzymania dowozu żywności do miast. Grozi za to kara do 5-ciu lat więzienia.

Ponadto dekret przewiduje surowe kary za rozpowszechnianie i przewożenie pism, druków lub wizerunków, nawołujących do wyżej wymienionych przestępstw, za co grozi więzienie lub areszt do 3-ch lat.

Udział w związkach, mających na celu zbiorowe zamknięcie zakładów pracy, karany będzie więzieniem do lat 5 ciu. Również za publiczne rozsiewanie fałszywych wiadomości, grożących interesom państwa, wymierzona będzie kara więzienia do lat 2-ch.

Minister spraw wewnętrz. może zakazać publicznego odbioru niektórych zagranicznych stacyj nadawczych pod karą aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 3 tysięcy złotych.

Dekret prasowy

„Dziennik Ustaw" z dn. 22 listopada przynosi tekst dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 21 listopada p. t.: „Prawo prasowe", podajemy niektóre wyjątki z nowego prawa.

O CZASOPISMACH

...Art. 15. (1) Na każdym egzemplarzu czasopisma należy wskazać, numer kolejny czasopisma, datę i redaktora.

(2) Jeżeli ustanowiono kilku redaktorów, należy wskazać wszystkich oraz określić dział, którego każdy z nich jest redaktorem. Gdy działu w ten sposób nie określono albo gdy chodzi o obowiązki, które nie są związane z określonym działem, uważa się każdego z redaktorów za redaktora całego czasopisma.

Art. 16. (1) Jako redaktora można ustanowić tylko tego, kto ma prawo rozstrzygać o treści całego czasopisma lub działu, który ma redagować.

O SPROSTOWANIACH, KOMUNIKATACH I OGŁOSZENIACH URZĘDOWYCH.

...Art. 27 (1) Redaktor obowiązany jest umieścić bezpłatnie w czasopiśmie nadesłane przez instytucję lub osobę zainteresowaną sprostowanie rzeczowe wiadomości podanej w czasopiśmie.

(2) Sprostowanie winno być sporządzone w języku polskim lub w języku czasopisma.

(3) Na żądanie zainteresowanego należy wydać mu potwierdzenie o otrzymaniu sprostowania.

Art. 28. (1) Sprostowanie umieścić należy w najbliższym lub następnym numerze czasopisma w tym samym miejscu i takim samym drukiem oraz pod równie widocznym nagłówkiem, co prostowana wiadomość.

(2) Nie wolno zmieniać nadesłanego tekstu sprostowania ani osłabiać jego znaczenia za pomocą nagłówka, ani też dodawać uwag w tym samym numerze.

Art. 37 (1) W razie skazania, za zniewagę w treści druku, sąd może przyznać pokrzywdzonemu na jego wniosek nawiązkę w wysokości 10.000 zł. z powodu wyrządzonej szkody moralnej.

Pakt o nieagresji między Rzeszą a Francją

Pod datą 23 listopada agencja Havasa komunikuje: koła oficjalne potwierdzają, iż w najbliższym czasie zostanie podpisana deklaracja francusko-niemiecka, na wzór deklaracji podpisanej w Monachjum przez kanclerza Hitlera i premjera Chamberlaina.

Dokument ten będzie zawierał deklarację przyjaźni pomiędzy obu krajami, wzajemne uznanie granic oraz zobowiązanie się do komisji w wpadku konfliktu z zastrzeżeniem

dla specjalnych stosunków, łączących Francję, lub Niemncy z trzecimi państwami.

Minister spr. zagr. Rzeszy von Ribbentrop ma przybyć w końcu miesiąca do Paryża, celem podpisania tej deklaracji.

Król Rumuński u Hitlera

Dnia 24 listopada o godz. 9-ej przybył do Monachjum pociąg nadzwyczajny króla Karola rumuńskiego z Sigmaringen.

W pociągu znajdowali się krewni króla, ks. Hohenzollern, oraz Franciszek Józef Hohenzollern. Po kilkuminutowym postoju pociąg udał się w kierunku Berchtesgaden.

O godz. 18 min. 38 król zatrzymał się ponownie w Monachjum w drodze powrotnej z Berchtesgaden.

Król rumuński Karol, który bawi w Niemczech w gościnie u głowy rodziny Hohenzollern-Sigmaringen, złożył wizytę Hitlerwi w Berchtesgaden. Była to pierwsza wizyta króla w rezydencji kanclerza.

Jak donoszą pisma, król rumuński miał poważne powody do rozmowy z decydującym czynnikiem Trzeciej Rzeszy. Ostatnie posunięcia Niemiec, zmierzające do opanowania Dunaju, wywołały silny niepokój w Rumunji.

Sprawa Rusi Podkarpackiej nie została jeszcze wyjaśniona. Choć Niemcy przeciwne są wspólnej granicy polsko-węgierskiej ale niewiadomo, czy zechcą przeciwstawić się czynnie w razie przyłączenia Rusi do Węgier.

Monarcha rumuński zmierzał do uzyskania decydującego oświadczenia w tej sprawie kanclerza Hitlera.

Kronika marjawicka

Pobyt Naczelnego Biskupa Filipa w Sobótce

Uroczystość Wszystkich Świętych w tym roku upamiętni się na długo w sercach Sobótczan. W tym bowiem dniu bawił w naszej parafji Naczelny nasz Biskup Filip, który w asyście miejscowych kapłanów Leona i Feliksa odprawił uroczystą Sumę, a po południu odbył żałobną procesję na cmentarz grzebalny.

W naukach wygłoszonych w kościele po Sumie i na cmentarzu po procesji za zmarłych Biskup Filip w podniosłych słowach uwydatnił wielką miłość Pana Jezusa, Który w błogosławieństwach wygłoszonych niegdyś na górze nakreślił nam drogę do nabycia prawdziwej świętości życia, a nad tymi, którzy nie korzystali w całej pełni z darów Jego miłości i zeszli z tego świata, pragnie okazać swą dobroć i miłosierdzie, wybawiając ich z cierpień pozagrobowych. Modlitwy nasze i błagania za duszami cierpiącemi w miejscu ich oczyszczenia są niezbędne do wyjednania dla nich miłosierdzia Bożego i wiecznego spoczynku w Bogu, Źródle wszelkiego szczęścia.

Uroczystość ta, a zwłaszcza procesja na cmentarz, do którego droga prowadzi przez piękną aleję ogrodu parafialnego, zgromadziła przeszło tysiąc osób, oprócz znacznej ilości dzieci, które modliły się przy grobach swoich krewnych, przyozdobionych kwiatami i rzęsiście oświetlonych świeczkami. Podczas procesji na cmentarz przygrywała orkiestra parafialna, która wykonała naprzemian z ludem pieśni żałobne i odegrała marsz żałobny. Procesja zakończona została odczytaniem przez Biskupa Filipa na cmentarzu wypominków, który przedewszystkiem wezwał wszystkich obecnych do modlitwy za duszę wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i zmarłych bojowników za wolność naszej Ojczyzny.

Dodać należy, że w tym roku, już w ostat-

nich dniach przed uroczystością Wsz. Świętych, cmentarz grzebalny zyskał nowe ogrodzenie siatką drucianą, na które złożyli się troskliwi o miejsce spoczynku ciał zmarłych parafianie Sobótkowscy.

Obchód 20-lecia niepodległości Polski w par. Sobótka. W dniu 11 listopada obchodziliśmy uroczyści 20-lecie niepodległości naszej Ojczyzny. O 9-ej godzinie zostało odprawiono solenne Nabożeństwo dziękczynne, na które oprócz dorosłych parafjan przybyły dzieci z miejscowej szkoły marjawickiej ze sztandarem. Po nabożeństwie, w świetlicy — w domu parafjalnym odbyła się akademja, którą otworzył kapłan Leon, wyjaśniając znaczenie dzisiejszego święta narodowego. Następnie dzieci deklamowały i pięknie śpiewały o Polsce, jej wskrzesicielu Marszałku Józefie Piłsudskim, zwycięskiej armji polskiej i jej Naczelnym Wodzu Marszałku Śmigłym-Rydzu. Wyczerpujący referat o dorobku Niepodległej Polski w czasie jej 20-lecia wygłosił templarjusz Leon Tomczak. Świetlica była pięknie udekorowana kwieciem i chorągiewkami o barwach narodowych.

L. M.

Sobótka d. 20-XI-1938 r.

Z życia innych kościołów i wyznań

Kościół Wojujący

C. d.

Otóż Prezydent wypowiada swoje zdziwienie, że zjazd biskupów filipińskich zbiera się, by rozpatrywać sprawy, których rozpatrywanie jest obowiązkiem i przywilejem rządu i jego organów. Dotąd prezydent nie przywiązywał znaczenia do pogłosek, że kler katolicki był właściwym organizatorem i agitatorem w sprawie wniosku o zmianie nauczania religji w szkołach państwowych, jednak list pasterski wydany po zjeździe biskupów niezbicie dowodzi, że Filipiny są obecnie w obliczu największego niebezpieczeństwa, jakie mogło je spotkać, a mianowicie wtrącania się Kościoła w sprawy państwowe. Widać, że biskupi, którzy podpisali list pasterski, nie pamiętają nauk historji, a nawet choćby historji Filipin za czasów hiszpańskich. „Sam będąc katolikiem", — dalej mówił prezydent, — „nie mniej jestem zainteresowany w pozostawieniu Kościoła niezależnym od Państwa, jak i Państwa od Kościoła. Na Filipinach sprawa oddzielenia Państwa od Kościoła jest i na zawsze pozostanie rzeczywistością, a nie teorją, jak może myślą władze Kościoła Katolickiego!... Biskupi katoliccy w sprawach czysto kościelnych mogą zwracać się do swoich wiernych jednak, jeżeli chodzi o wypowiedzenie życzeń narodu filipińskiego, jako całości w sprawie prawodawstwa albo rozporządzeń rządu, to biskupi, z których niektórzy nie są nawet Filipińczykami, zadużo przywłaszczają sobie praw, wypowiadając się w imieniu narodu, jak to czynią w liście pasterskim mówiąc, że większość narodu żąda przyjęcia jego projektu, jaki prezydent zawetował.

Bardzo nieuczciwa kampanja przeciw rządowi została rozpoczęta w celu wytworzenia opinji, że rząd nie stosuje się do postanowień konstytucji w sprawie nauczania religji w szkołach. Odpowiednie dane statystyczne dowodzą jednak zupełnie czego innego.

Prezydent wypowiada swoje przekonanie, że naród filipiński nie da się wciągnąć w walkę religijną, jaka może się wywiązać, jeżeli dążenie do zmiany egzystujących postanowień w sprawie nauczania religji bę-

dzie kontynuowane, jak tego żąda list pasterski. Wystąpienie kleru katolickiego jest sprawą poważną, gdyż po raz pierwszy z okupacji amerykańskiej zdarza się, że kler stara się wywrzeć swój wpływ na sprawy państwowe, wobec tego koniecznem jest zaregować na to wyzwanie i raz na zawsze z tem skończyć. Kler chce w swoim liście pasterskim pokazać swoją władzę i wpływy. Jeżeli kler dąży do zmierzenia się siłą z rządem, to może spróbować! — Prezydent uważa, że Filipińczycy nie powinni poświęcać życia narodu, harmonji i łączności narodowej dla kwestji religijnych, nad czem nie trzeba nawet dyskutować, gdyż na Filipinach każdy człowiek może swobodnie wyznawać swoją wiarę i żyć według swego sumienia. Nakoniec prezydent wyraził przekonanie, że naród filipiński woli obecne prawa, rozdzielające Państwo od Kościoła, gdyż dzięki tym prawom zdołał się on zjednoczyć i zrobił wielkie postępy.

W parę dni po mowie prezydenta w sprawie religji zjawiła się enuncjacja kół duchownych, które, jak widać, zlękły się prowadzenia dalszej walki z rządem i bardzo marnie zapierały się wszystkiego prawie co wypowiedziały w swoim liście pasterskim, usprawiedliwiając się że nie zrozumiano ich intencji, a posłowie parlamentu, którzy głosowali niedawno za wnioskiem religijnym i bardzo ostro napadali na swoich przeciwników, odrazu zmienili taktykę i oświadczyli, że uznają veto prezydenta i uważają sprawę za zakończoną, jednak zdaje się, że kler sprawy tej nie uważa jeszcze za zakończoną.

Gdy się to wszystko czyta i porównuje z podobnymi sprawami w Polsce (ale o ile więcej zaawansowanemi!) i czyta się, że tam wice-prezydent senatu, Kwaśniewski, który już widać nie mógł tłumić dłużej w sobie oburzenia na postępki kleru katolickiego i wypowiedział, że trzeba nareszcie ukrócić ich zachłanne zapędy, bo inaczej Polska zostanie folwarkiem watykańskim, został omało nie pozbawiony swego urzędu i przywołany do porządku przez przewodniczącego, to uczucie wstydu ogarnia każdego myślącego Polaka. Przecież to nas Polaków wyprzedza społeczeństwo filipińskie, które dopiero ma być narodem, a historja jego nie może poszczycić się ani w tysiącznej części tą sławą, jaką dziedziczy Polska.

(Ameryka Echo)

Mała kartka z obecnych dziejów Podlasia

Jako podlasiak interesuję się serdecznie sprawami podlaskiemi, mającemi zwłaszcza znaczenie, jako dokument dla dziejów żywych naszej prastarej dzielnicy. Staram się zawsze uczestniczyć we wszystkich uroczystościach, jakie na ziemi podlaskiej są obchodzone, a mówię zwłaszcza o wielkich przeżyciach narodowo-patrjotycznych.

Byłem więc pod Siedlcami w Iganiach, pod Stoczkiem Łukowskim, gdy tam stawiano wspaniałe pomniki i święcono odsłonięcie ich uroczysto-wojskowe, byłem w Zawadach-Majówce, gdy poświęcano kopiec ku czci nieśmiertelnego Wodza Narodu Piłsudskiego, uczestniczyłem w Okrzei podczas przekazywania kopca ku czci wielkiego pisarza Sienkiewicza miejscowym władzom, nie mogłem być obojętny na ogłoszenie, że w dn. 16 października r. b. odbędzie się w Seroczynie (p. Siedlecki) nowa uroczystość ku czci powieszonego tam w dn. 4 sierpnia 1864 r. powstańca ks.

Wawrzyńca Lewandowskiego.

Rzecz naturalna, stawiłem się tam, jako delegat swej gminy, z myślą, że to będzie skromny obchód ku upamiętnieniu powieszonego w Seroczynie powstańca, jakiegoś tam księżyny Lewandowskiego. Byłem przekonany, że to będzie obchód parafjalno-klerykalny bez szerszego i głębszego znaczenia dla historji ziemi podlaskiej, na którym jednak wypadało mi być, jako pod tym względem wszędobylskiemu turyście — podlasiakowi.

Jakże byłem mile zdziwiony, dojeżdzając do nieznanego mi dotąd zakątka Seroczyńskiego, gdym ujrzał przed sobą widok wprost wspaniały, zakrojony na wielką uroczystość. Dojechałem do pięknej bramy tryumfalnej, zszedłem skromnie na kilkadziesiąt już metrów przed nią — i idąc pieszo, rozglądałem się dookoła ciekawie. Wiedzie tu doskonała szosa, jakby świeżo zrobiona i wysypana żółtym żwirem już na kilka kilometrów przed Seroczynem. Stoją po obu stronach drogi maszty z wielkiemi flagami. Wszędzie już stoi policja, pilnująca porządku. Ludu ze wszystkich stron pakują całe tysiące. Szosa idzie tu górzysto. Z obu stron wielkie fosy. Brzegi więc szosy obramowane są z obu stron gęsto stojącemi słupkami, świeżo malowanemi. Pełno flag narodowych. Dochodzę szosą przed wielki, dwupiętrowy gmach z antresolami, wsunięty na wzgórku w głębię terenu, aby dać miejsce dużemu placowi z zieleńcami, poprzecinanemi pięknemi, betonowemi chodnikami. Z szosy wchodzę po betonowym mostku i pięknych schodach kamiennych na dziedziniec przedszkolny. Stoi tu policja. Przedstawiam dowód delegata swej gminy. Grzecznie mię wpuszczają.

Przedemną stoi masywny pomnik z bloków ciosanych z podlaskiego kamienia. Przed pomnikiem o zakrytym froncie-tablicy stoi warta wojskowa z bronią u nogi

Na straży czeka już komitet, szeregują się delegacje. Przedstawiam się. Proszą mnie o zajęcie właściwego miejsca. Idę przed szkołę. Na kamiennych schodach jej, przed frontem, stoi druga warta wojskowa.

Na szkole, tuż przy wejściu doń, widnieje piękna tablica marmurowa ze złocistym napisem, głoszącym, że ta uczelnia, jako wyraz czci dla pamięci Męczennika za za Polskę, jest szkołą imienia ks. Wawrzyńca Lewandowskiego. To więc już drugi pomnik dlań w Seroczynie. Ale jeszcze nie dosyć. Widzę, że delegacje z kwiatami udają się na lewo od szkoły i wracają z pustemi rękoma. Udaję się tam natychmiast i — o dziwo! — Spostrzegam pośród kwiatów grób z płytą, na której widnieje krótki napis: „Tu zginął na szubienicy, powieszony przez moskali, Męczennik za Polskę, ks. Wawrzyniec Lewandowski. Seroczyn d. 4 sierpnia 1864 r.

C. d. n.

Kropelka jadu, którą gad słaby i pełzający nasączy w swoją miękką paszczękę, bardziej jest niebezpieczną od ukąszenia lwa, zadaje śmierć niechybną. Są takie dusze, co podobnym sposobem jak płazy, narobiwszy cicho we wnętrzu swem trucizny, napuszczają nią uśmiech swej twarzy... Im człowiek jest duchowniejszy, tem tkliwszy na pociski tej nowej broni złego.

A. MICKIEWICZ

Druk. J. Rżysko. Płock. Dobrzyńska 27.

HUMOR

Przygoda generała

We wspomnieniach kpt. Jana Wyspiańskiego o ś. p. gen. bryg. Dobrodzickim czytamy następującą autentyczną historję:

Generał opowiadał w kasynie jak znalazł się pewnego dnia nad brzegiem Wisły, w stroju kąpielowym na piasku. Ubranie zostawił w łozinie. Rozkoszując się słońcem zdrzemnął się, gdy nagle obudził go jakiś ostry głos.

— Co ty tu robisz?

Stoi nademną saper, w obszernym drelichu z kbk na ramieniu i zdjąwszy rogatywkę, obciera obficie z ogolonej głowy kapiący pot.

— Uff! Nareszcie mam jednego! Chodzicie tu dranie, a potem do wody — i jak siekiera -- niema gościa. A nas tu ganiają, ganiają po tych sakramenckich piachach i pilnuj żeby się taki nie utopił!

— Ależ przyjacielu — ja na to — widzisz przecie, że się nie kąpie, a chcę trochę poleżeć na słońcu!

Wreszcie udało się generałowi udobruchać służbistego sapera, który pozwolił mu jeszcze trochę poleżeć na piasku. Potem jeszcze raz pozwolenie to przedłużył, ale za trzecim razem wrócił już wściekły nie na żarty:

— ... No!... w troki i hajda! Już cię niema! — Ale to uparty frajer! Wszyscy mnie zawsze słuchają, a ten nie! A co, ty jesteś w cywilu?

— Ja jestem w wojsku!

Salwa śmiechu, śmiechu tak serdecznego i zdrowego, jak dawno takiego nie słyszałem i tak zaraźliwego, że zacząłem sam rechotać i do grubych łez się ześmiałem. I tak śmieliśmy się razem!

— Cooooo? ha! ha! haaaa! w wojsku! pokraka. Chyba kucharz! Jak Boga kocham! ha! ha! haaa! A bodaj cię... o... o; A ty frajerze! A gdzie ty służysz?

— W D. O. K. ha! ha! haaa! — wtóruje mu śmiechem.

— Fajna służba, żeś się tak utuczył! ha! ha! haaa! A jaka ty szarża?

— Generał!

Cisza. Chwila wahania.

— Ty! Ty ofermo! Trębaczu jeden! Ty sapera nabierać? — Generał! Z taką walizą! Ty żołnierz? A do rzeźni na flaki! — won ty stąd bo cię kropnę w bandzioch, że ci się odbije byku jeden — i zamierza się kolbą w okolicę mego brzucha.

Nie pozostało nic innego jak czemprędzej, podając tyły, zrejterować do mej rozbieralni — w łozinę.

— Ja cię popilnuje, ja ci dam, ty generał... od kucharzy! Przychodzi bujać! Mnie! Ot...! Do łabaja z nim!

Ubrałem się pośpiesznie i wychodzę z krzaków już w całej mej „generalskiej wspaniałości."

Nie znajduję słów — drodzy moi — by wam opisać te wszystkie zmiany uczuć i wrażeń, jakie w filmowej wprost szybkości przemknęły po twarzy żołnierza. — Zdumienie, ogłupienie, zwątpienie w rzeczywistość, jakiś cień nadziei, niepewność faktu, strach przed paką, wreszcie pogodzenie się z losem i — żołnierska powinność: prezentuj broń! na prawo patrz!

Przeszedłem mimo, oddając honory,a po jakichś trzydziestu krokach oglądam się i... widzę — saper mój stoi jak słup soli i, patrząc za mną, ciągle broń prezentuje!..

Tego samego dnia mianowałem „sapera X starszym saperem za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych"

Pewien turysta, jadąc samochodem wpadł do głębokiej dziury na drodze i nie mógł wyjechać. Na szczęście znalazł się kmiotek, który przy pomocy pary koni wyciągnął samochód na równą drogę.

Turysta dał mu za to dziesięć złotych.

Dziękuję — powiedział wieśniak poziewając. To już piąty samochód, który dziś wyciągnąłem.

— Toście sobie nieźle zarobili. Ale dlaczego tak wciąż ziewacie?

— Bo całą noc kopałem tę dziurę...